

Szymon Rypa: Chciałbym przynieść na Śląsk wszystko co najlepsze
STR. II-III

Śląskie czarownice, czyli „Noc strachów” w bibliotece
STR. II

Seminarium Śląskie. Nie przeciwko sobie, lecz wspólnie
STR. II-III

PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 2026

REDAKCJA:
KRZYSZTOF OGIOLDA

HEIMAT MAŁA OJCZYZNA

PARTNERZY DODATKU

VdG Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce
ul. Słowackiego 10, 45-364 Opole

TSKN Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim
ul. Konopnickiej 6, 45-004 Opole

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
ul. 1 Maja 13/2, 45-068 Opole

Wraca polsko-niemiecki Okrągły Stół

Przedstawiciele rządów Polski i Republiki Federalnej Niemiec uzgodnili, że spotkanie Okrągłego Stołu odbędzie się 20 stycznia 2027 roku. Jego gospodarzem będzie Warszawa. To oznacza koniec impasu i powrót do rozmów z udziałem władz obu krajów oraz mniejszości niemieckiej w Polsce i Polonii w Niemczech.



Fot. Archiwum

Otwarcie Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczego Niemców w Polsce to jeden z efektów deklaracji Okrągłego Stołu.

Polsko-niemiecki Okrągły Stół został powołany do życia w roku 2010. Rok później przedstawiciele obu rządów, Christoph Bergner i Tomasz Siemoniak, oraz reprezentanci mniejszości niemieckiej w Polsce (Bernard Gaida) i Polaków w Niemczech (Wiesław Lewicki oraz Marek Wójcicki) podpisali wspólną deklarację stworzoną w oparciu o postanowienia polsko niemieckiego „Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”.

Ustalenia dotyczyły m.in. powołania biura oraz wsparcia finansowego dla portalu internetowego dla organizacji polskich w Niemczech. Powołano także polsko-niemiecki Komitet ds. Edukacji.

Do szczególnie istotnych dla mniejszości niemieckiej w Polsce rezultatów tamtych rozmów i tego dokumentu było utworzenie w Opolu Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczego Niemców w Polsce oraz Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej.

W czasie rządów PiS polsko-niemiecki Okrągły Stół znalazł się w impasie. Ostatnie spotkanie odbyło się w 2019 roku Berlinie, ale nie przyniosło ono konkretnych efektów. Ożywienie formuły zadeklarowano podczas polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych w lipcu 2024 roku.

– Informacja o wznowieniu polsko-niemieckiego Okrągłego Stołu jest dobrą informacją – podkreśla lider MN w regionie i w Polsce Rafał Bartek. – Bo pozytywną rzeczą jest każdy dialog między państwami angażujący także mieszkające w tych państwach społeczności. Wchodzimy do tych rozmów z negatywnym bagażem po rozmowach z 2019 roku.

– Atmosfera była niedobra, a ustaleń, które tam zapadły, się nie trzymano. Obiecano nam poprawę naszej trudnej sytuacji językowej, a w praktyce przyszło poważne ograniczenie liczby godzin niemieckiego jako języka mniejszości. Teraz mamy nadzieję, że – choćby małymi krokami – wydarzy się coś pozytywnego. A i atmosfera będzie naprawdę dialogiczna – mówi Rafał Bartek.

CO POSTULUJE MNIEJSZOŚĆ

Podczas styczniowych rozmów mniejszość niemiecka w Polsce planuje podjąć m.in. sprawę poprawy jakości edukacji, w tym praktycznego zaistnienia nauczania mniejszościowego na poziomie ponadpodstawowym. Wskazuje także na ogromną potrzebę powołania instytutu językowego, który będzie się w praktyce o jakość edukacji troszczył. Postuluje również – w ramach polityki historycznej – troskę o ruiny zamku Eichendorffa w Łubowicach.

– Oczekujemy ponadto wzmocnienia – także w zakresie stabilnego finansowania – Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej oraz działań na rzecz wzmocnienia organizacji mniejszości niemieckiej, zwłaszcza grup młodzieżowych. By nie były one zależne wyłącznie od działań projektowych. Wreszcie zależy nam na wypracowaniu formuły – na wzór Węgier czy Rumunii – trwałej obecności mniejszości w życiu politycznym. Zwłaszcza w sytuacji, gdy nie ma ona swojego posła – dodaje Rafał Bartek.

Der deutsch-polnische Runde Tisch kehrt wieder zurück

Vertreter der Regierungen Polens und der Bundesrepublik Deutschland haben vereinbart, dass das Treffen des Runden Tisches am 20. Januar 2027 stattfinden wird. Der Gastgeber des Treffens wird Warschau sein. Dies bedeutet das Ende der Pattsituation und die Wiederaufnahme der Gespräche unter Beteiligung der Behörden beider Länder sowie der deutschen Minderheit in Polen und der Polen in Deutschland.

Der deutsch-polnische Runde Tisch wurde im Jahr 2010 ins Leben gerufen. Ein Jahr später trafen sich Vertreter beider Regierungen, Christoph Bergner und Tomasz Siemoniak sowie Vertreter der deutschen Minderheit in Polen (Bernard Gaida) und der Polen in Deutschland (Wiesław Lewicki und Marek Wójcicki) eine gemeinsame Erklärung unterzeichnet, die auf den Bestimmungen des deutsch-polnischen „Vertrags über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit“ basierte.

Die Vereinbarungen betrafen unter anderem die Einrichtung eines Büros sowie die finanzielle Unterstützung eines Internetportals für polnische Organisationen in Deutschland. Außerdem wurde ein deutsch-polnischer Bildungsausschuss ins Leben gerufen.

Zu den für die deutsche Minderheit in Polen besonders wichtigen Ergebnissen jener Gespräche und dieses Dokuments gehörte die Einrichtung des Dokumentations– und Ausstellungszentrums für Deutsche in Polen sowie des Forschungszentrums der Deutschen Minderheit in Opole.

Während der Regierungszeit der Partei Recht und Gerechtigkeit gerieten die Gespräche am deutsch-polnischen Runden Tisch in eine Sackgasse. Das letzte Treffen fand 2019 in Berlin statt, brachte jedoch keine konkreten Ergebnisse. Eine Wiederbelebung des Formats wurde im Rahmen der deutsch-polnischen Regierungskonsultationen im Juli 2024 angekündigt.

– Die Nachricht über die Wiederaufnahme des deutsch-polnischen Runden Tisches ist eine gute Nachricht – betont Rafał Bartek, Vorsitzender der Deutschen Minderheit in der Region und in Polen. – Denn jeder Dialog zwischen Staaten, der auch die in diesen Staaten lebenden Gemeinschaften einbezieht, ist als positiv zu betrachten. Wir gehen mit negativen Erfahrungen aus den Gesprächen von 2019 in diese Gespräche hinein.

– Die Atmosphäre war schlecht, und die dort getroffenen Vereinbarungen wurden nicht eingehalten. Man versprach uns eine Verbesserung unserer schwierigen sprachlichen Situation, doch in der Praxis kam es zu einer erheblichen Kürzung der Unterrichtsstunden für Deutsch als Minderheitensprache. Jetzt hoffen wir, dass – wenn auch in kleinen Schritten – etwas Positives geschieht. Dabei hoffen wir auf eine dialogorientierte Atmosphäre am Runden Tisch“, sagt Rafał Bartek.

WAS FORDERT DIE MINDERHEIT?

Bei den Gesprächen im Januar plant die deutsche Minderheit in Polen unter anderem, das Thema der Verbesserung der Bildungsqualität anzusprechen, einschließlich der praktischen Umsetzung des Minderheitenunterrichts auf der Sekundarstufe. Sie weist zudem auf die dringende Notwendigkeit hin, ein Sprachinstitut zu gründen, das sich in der Praxis um die Qualität der Bildung kümmert. Außerdem fordert sie – im Rahmen der Geschichtspolitik – die Pflege der Eichendorff-Schlossruine in Lubowitz.

– Darüber hinaus erwarten wir eine Stärkung – auch im Hinblick auf eine stabile Finanzierung – des Forschungszentrums der Deutschen Minderheit sowie Maßnahmen zur Stärkung der Organisationen der deutschen Minderheit, insbesondere der Jugendgruppen. Damit diese Organisationen nicht ausschließlich von Projektmaßnahmen abhängig sind. Schließlich ist es uns wichtig, ein Konzept – nach dem Vorbild Ungarns oder Rumäniens – für eine dauerhafte Präsenz der Minderheit im politischen Leben zu entwickeln. Vor allem in einer Situation, in der sie keinen eigenen Abgeordneten hat“, fügt Rafał Bartek hinzu.



Uczestnicy w baśniowym klimacie bawili się świetnie.

Fot. KOG

Śląskie czarownice na „Nocy strachów”

Ponad setka dzieciaków bawiła się w piątkowy wieczór w opolskiej Bibliotece Josepha von Eichendorffa. „Noc strachów” odbyła się w ramach 23. Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim.

Noc strachów odbywa się u nas już po raz piąty i ma swoją markę – mówi diakon dr Marek Dziony, dyrektor Centralnej Biblioteki im. Josepha von Eichendorffa. – Cieszy nas też że zainteresowanie tym wydarzeniem nie spada. Co najmniej setkę uczestników mamy za każdym razem. W tym roku tematem tej tajemniczej zabawy są śląskie czarownice. Jest to nawiązanie do nowego dwujęzycznego tomu śląskich „Baśni i legend” Richarda Kühnaua, w którym obok czarownic pojawiają się także wilkołaki i inne postacie ze śląskich podań i legend. Mamy już – także nawiązujący do tej serii legend – pomysł na przyszły rok. „Noc strachów” poświęcimy podaniom o skarbach (będą wówczas wydane) i o krasnalach. Zbliżamy się do półmetka naszej serii wydawniczej w tym roku ukaże się piąty z jedenastu tomów.

Pani Daria Chochorowska z Karczowa na „Noc strachów” przyjechała – po raz pierwszy – z Karczowa z 9-letnią córką, Bianką.

– Trafiłyśmy tu przez koleżankę, która co roku bierze udział w „Nocy strachów” ze swoją rodziną – mówi pani Daria. – Bianka lubi prace ręczne, byłyśmy przed chwilą na szydełkowaniu, a zabawy z duchami wszystkie dzieci lubią. Między innymi córka miała okazję robić dynie i pająki ze specjalnych patyczków.

– Podobała mi się potańcówka i jazda na miotle – dodaje Bianka. – Trzeba było z miotłą pokonać tor przeszkód, ale to nie było trudne.

Łącznie uczestnicy mieli do pokonania sześć stanowisk z różnymi atrakcjami. Parter biblioteki zamienił się w las. Na piętrze został umieszczony Blocksberg.

– Według podań śląskie czarownice latały nie na Łysą Górę, ale właśnie na Blocksberg w Saksonii. Wylatywały na miotłach, ale zawsze przez komin – objaśnia Marek Dziony. – My zaproponowaliśmy uczestnikom tor przeszkód z miotłami, ale także tańce i mały poczęstunek po dotarciu na górę. Nie ukrywaliśmy – oczywiście w złagodzonej formie – informacji o odbywających się m.in. w Księstwie Nyskim procesach czarownic. Po rozmowie z sędzią można było, niestety, trafić do lochu, ale też dzięki zamianie w kotka można się było z niego bezpiecznie wymknąć.

Jedno z czarodziejskich stanowisk prowadziła Emilia Nowak, uczennica czwartej klasy LO.

– Robiłyśmy m.in. eksperymenty z balonami, które same się pompują. Wystarczy użyć do tego octu wlewanego do butelki i sody wsypanej do balonu. Mieliśmy też magiczny papier, który po pokolorowaniu i polaniu wodą rósł. A największą atrakcją tego stanowiska był kąpiący się w eliksirach kościotrup. Myślę, że dzieci bardzo dobrze się przy tym bawiły.

Uczestnicy „Nocy strachów” przyjechali z różnych miejsc w regionie. M.in. z Opola, z Zawady, z Białej i z Borek Wielkich. Przyjechały też osoby z Niemiec, które u krewnych na Śląsku Opolskim spędzają jesienne ferie.

Chciałbym przynieść na Śląsk wszystko co najlepsze

Jestem Polakiem, ale równocześnie jestem Niemcem. Te kultury dają się połączyć – mówi Szymon Rypa, puzonista, solista na koncercie inaugurującym 23. Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim.

– Jakie były początki pana fascynacji muzyką? Co pana doprowadziło do zaszczytnego bycia solistą na koncercie, który w Filharmonii Opolskiej rozpoczynał Dni Kultury Niemieckiej?

– Początek był taki. Pochodzę z Większyc, z małej miejscowości na Śląsku Opolskim, gdzie kultura orkiestr dętych nadal jest prężna. Mój tata również jest w jednej z tych orkiestr muzykiem, gra na tubie. On mnie zachęcił do grania na puzonie. A dyrygentem w tej samej orkiestrze jest Andrzej Weinkopf. Ten świetny pedagog i muzyk Filharmonii Opolskiej był moim pierwszym nauczycielem puzonu. Moim marzeniem, jako małego Szymona, było zagrać w Filharmonii Opolskiej jako muzyk orkiestrowy. I to marzenie spełniło się już kilka lat temu. Otrzymanie zaproszenia – wraz z dalszym rozwojem kariery międzynarodowej – żeby w tej filharmonii zagrać jako solista, to przeżycie o bardzo osobistym wymiarze. Toteż jestem wdzięczny dyrektorowi FO Maciejowi Fortunie, że mogłem powrócić na swoją ziemię, przynieść wszystko co najlepsze i zadebiutować jako solista właśnie tutaj.

– W środowisku mniejszości niemieckiej jest wiele orkiestr i wielu młodych muzyków, którzy w nich grają. Ale daleko nie wszyscy trafiają – jak pan – do prestiżowej Hochschule für Musik Trossingen.

– Funkcjonowanie śląskich orkiestr to jest jakiś fenomen. I część zjawiska widocznego w całej Europie. Kiedy na uczelniach muzycznych zbierają się studenci to oni zazwyczaj nie są z całego kraju, tylko z jednego ośrodka. Sądzę, że każdy kraj ma taką swoją kolebkę muzyki dętej blaszanej. My w Polsce też taką mamy. Widać to w Europie. Na każdej większej uczelni, zwłaszcza w Niemczech, znajdzie się jakiś trębacz lub puzonista stąd. Ja miałem to szczęście, że trafiłem do dobrego środowiska, które wspierało mnie od początku i mi pokazało, że da się połączyć wszystko co najlepsze na Śląsku Opolskim – a mamy kulturowo do zaoferowania bardzo dużo – z innymi kulturami za granicą. Niemcy to chyba, gdy chodzi o muzykę klasyczną, największy ośrodek na świecie. I bardzo otwarty na różne kultury. Ja mam teraz możliwość, by to łączenie kultur pokazywać i by je do naszego regionu przynieść.

– Wróćmy na chwilę do Hochschule für Musik Trossingen...

– To bardzo renomowana uczelnia. Wypuszcza muzyków do wielkich orkiestr, jak Berliner Philharmoniker. Moim profesorem jest teraz Kris Garfitt, prawdopodobnie najlepszy puzonista obecnego pokolenia. Choćby z racji tego, że wygrał największy konkurs ARD w Monachium. Po każdym jego koncercie solowym pojawiają się opinie, że puzon zaskakuje, a słuchacze od-

Seminarium Śląskie. Nie przeciwko sobie, lecz wspólnie

Wykładem profesora Krzysztofa Ruchniewicza „Traktat, który zmienił Europę? Polska i Niemcy po 1989 roku” rozpoczęło się we wtorek w pałacu w Kamieniu Śląskim XXXI Seminarium Śląskie.

Jego tematyka nawiązuje bezpośrednio do przypadającego w tym roku 35-lecia „Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”.

– Nawiązujące do rocznicy traktatu seminarium nosi bardzo znaczący tytuł: Nie przeciwko sobie, lecz wspólnie – powiedział „Heimatowi” przed rozpoczęciem sympozjum jego organizator, Lucjan Dzumla, dyrektor Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej. – Jego źródłem jest wystawa, która seminarium towarzyszy. Jej autorem jest prof. Krzysztof Ruchniewicz. On też przygotował merytoryczną stronę seminarium i jest jego dobrym duchem.

CUD POJEDNANIA

– Chcemy pokazać, że 35 lat sąsiedztwa po przełomie w Polsce i po zjednoczeniu Niemiec jest naszym wielkim wspólnym osiągnięciem. Ks. abp Alfons Nossol mówił o cudzie pojednania między Polakami i Niemcami. O czymś niewyobrażalnym wobec tego, co w czasie wojny Niemcy wyrządzili Polsce i Polakom. A dziś stosunki między naszymi społeczeństwami są dobre. Relacje gospodarcze także. Politycznie bywa różnie. Ale generalnie postęp porozumienia, jaki się dokonał między Polską a Niemcami jest ogromny. I o tym chcielibyśmy mówić. Nie unikając trudnych tematów i spraw drażliwych.

Lucjan Dzumla podkreśla wizjonerstwo autorów traktatu. Dokument ten nie został napisany „na dziś” ani na pięć lat. Przewidywał i zakładał rzeczy, które na początku lat 90. trudno było sobie wyobrazić. Obecność Polski w NATO czy w Unii Europejskiej pozostawały w sferze marzeń.

Przybyłych na seminarium panelistów i publiczność przywitali prezes DWPN Ryszard Galla oraz Marlene Sulzer, konsul Niemiec w Opolu.

Profesor Krzysztof Ruchniewicz w początkowej części swego wykładu zwrócił uwagę, że znaczenia traktatu z 1991 roku nie da się mierzyć dokumentami, które pojawiają się w jego rocznicę. Ważniejsze jest pytanie, co zmieniło się dzięki niemu w ciągu kolejnych 35 lat w sposób trwały? Czy zmienił charakter stosunków między Polską a Niemcami? Czy powstały trwałe mechanizmy współpracy? Czy ukształtował się taki sposób myślenia o sąsiedztwie, który zachował znaczenie i przydatność, chociaż zmienił się niemal cały świat, dla którego traktat został napisany?

DOKUMENT KOŃCZĄCY ZIMNĄ WOJNĘ

– Traktat podpisany 17 czerwca 1991 roku w Bonn był jednym z najważniejszych dokumentów kończących zimną wojnę w Europie Środkowo-Wschodniej, jak i na całym kontynencie. Nie był jednak początkiem polsko-niemieckiego zbliżenia czy pojednania. Jego znaczenie widać dopiero na tle długiej drogi, która do niego prowadziła i którą oba społeczeństwa poszły dalej.



Fot. Jarosław Kozłowski/FO

krywają go na nowo jako instrument bardzo liryczny i ekspresyjny. On tego uczy. A ja staram się, zaczynając karierę solową, te możliwości puzonu przedłużyć.

– Puzon nie ma progów, dźwięk nie jest „gotowy”

– mówię z perspektywy przeciętnego słuchacza – to jest trudny instrument?

– Ten instrument ma trudności, których ludzie nie zauważają. Puzon ma sporo wspólnego ze skrzypcami. O wiele więcej niż mogłoby się wydawać. Nie ma gotowego dźwięku. Trzeba się wysilić, użyć całego ciała, żeby on zabrzmiał, zarezonował. I żeby jeszcze zagrać dobrze z innymi. Na suwaku puzonu nie ma żadnych zaznaczonych pozycji. Uznaje się, że mamy takich pozycji siedem, ale trzeba je usłyszeć i nauczyć się, gdzie one są. Co ciekawe one w kontakcie z każdym innym instrumentem, w każdym innym akordzie będą raz trochę wyżej, raz trochę niżej. Trzeba cały czas aktywnie słuchać, żeby to dobrze brzmiało.

– Wracamy do Opola. I do koncertu w filharmonii. Wystąpił pan jako solista w dwóch utworach...

– Grałem koncert Friedebalda Gräfe i sonatinę Kazimierza Serockiego na puzon i orkiestrę. Chciałem w ten sposób pokazać, że da się te kultury połączyć, a ja sam jestem Polakiem, ale też jestem Niemcem. U Friedebalda Gräfe są naprawdę piękne melodie. Chciałem to zagrać lekko i przyjemnie dla ucha, by słuchacze wyszli z koncertu zadowoleni. I w ciągu tygodnia podśpiewywali je sobie. W utworze Serockiego starałem się pokazać, że puzon ma naprawdę wiele barw, bo tam każda część przynosi coś innego. Są elementy ekspresyjne i motoryczne, ale – w drugiej części – także liryczne i dramatyczne. A część trzecia – znów bardzo energiczna. Te części nie są długie, trwają po 2-3 minuty. Więc na krótkiej przestrzeni można słuchaczom pokazać, jak puzon może brzmieć i jeszcze zostawić im trochę niedosytu, by chcieli go raz jeszcze usłyszeć.

– Publiczność zgotowała panu prawdziwą owację.

– To był piękny moment, że miałem taki solistyczny debiut. Synek stąd, stanął w filharmonii i zagrał tak, jak umie.

– Jest pan współzałożycielem Festival della Musica Liguria – międzynarodowej inicjatywy łączącej działalność koncertową z edukacją artystyczną. Proszę o tym na koniec opowiedzieć.

– Tworzymy ten festiwal z moim nauczycielem Krisem Garfittem od roku. Podczas pierwszej edycji mieliśmy uczestników z 18 krajów. Chcemy tworzyć takie miejsce, gdzie muzycy mogą się rozwijać w przyjaznej atmosferze, gdzie każdy może się czegoś nauczyć. Po to jest ten nowy festiwal. Pierwsza edycja była wielkim sukcesem. Przyszły tłumy publiczności. Kolejna odbędzie się wiosną i jesienią 2027. Chętni mogą się rejestrować na stronie naszego festiwalu.

To ważne, bo to się nie zdarza bardzo często, że puzon jest instrumentem solowym. Zwyczajnie puzonista siedzi z tyłu orkiestry i gra jakieś głośne dźwięki, raz na jakiś czas. Staramy się to z moim nauczycielem zmieniać. I przekazywać głębsze emocje i przekaz.

Autor wykładu omówił drogę, którą Polska i Niemcy przeszły od – jak to określił za Stanisławem Stommą – fatalizmu wrogości – do roku 1991.

– Podjęcie się zadania przełamania wspomnianego fatalizmu wymagało zatem dalekowzrocznej odwagi, szerokiego horyzontu, ale i wyjścia ze strefy komfortu, zwykle tak miłej dla liderów. Musieli oni zaryzykować narażenie na szwank własnej relacji ze społecznym otoczeniem. Jednak pierwsze próby takiego przełamania pojawiły się już w okresie zimnej wojny. Były to list biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku, wizyta Willy'ego Brandta w Warszawie w grudniu 1970 roku i jego uklęknięcie przed Pomnikiem Bohaterów Getta, podpisanie układu o normalizacji stosunków, a także stopniowy rozwój kontaktów między Kościołami, środowiskami intelektualnymi i opozycyjnymi. Wszystko to może jeszcze nie unieważniało „fatalizmu wrogości”, ale oplatało go z wolna warstwą innego typu połączeń.

Profesor przypomniał znaczenie przełomu 1989 roku w Polsce, a także znak pokoju, jaki wymienili Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki podczas historycznej Mszy Pojednania w Krzyżowej. Nie ukrywał, że niezależnie od znaczenia tego symbolu realna polityka kazała zabiegać Polsce o zabezpieczenie granicy w związku ze zjednoczeniem Niemiec.

– Krzysztof Skubiszewski mówił jesienią 1991 roku w Sejmie, że „współpraca i porozumienie z Niemcami w dużej mierze wpłynie na końcowy wynik naszej opcji europejskiej” – przypomniał Krzysztof Ruchniewicz.



Prof. Krzysztof Ruchniewicz wygłosił wykład rozpoczynający seminarium w sali balowej pałacu w Kamieniu Śląskim.

Fot. Martyna Hałek / DWPN

POLITYCY ZBUDOWALI RAMY

– Z perspektywy roku 2026 łatwo przeoczyć znaczenie tych słów – dodał. – Wiemy, że Polska została członkiem NATO w 1999 roku, a Unii Europejskiej w 2004, że granica polsko-niemiecka stała się wewnętrzną granicą Unii, a od 2007 roku także przestrzenią Schengen. W 1991 roku nie było wiadomo, jak szybko i w jakim kształcie te procesy się dokonają. Autorzy traktatu nie wiedzieli, jaka będzie Europa po rozpadzie Związku Radzieckiego, jaką rolę odegra NATO, jak będzie wyglądać zmieniająca się wspólnota europejska ani kiedy Polska zostanie włączona do zachodnich struktur. Politycy obu krajów zbudowali ramy, które pozwalały Polsce i Niemcom wspólnie reagować na zmieniającą się rzeczywistość.

– Polska i Niemcy nigdy nie miały – i mieć nie mogły – identycznych interesów politycznych, gospodarczych czy bezpieczeństwa, nie miały też identycznych pamięci historycznych – mówił profesor. – Traktat stworzył warunki, w których można je było politycznie obsługiwać. Traktat był więc instytucjonalizacją nowego sposobu prowadzenia sporu.

Znaczna część wykładu była omówieniem „traktatu społeczeństw”, czyli współpracy młodzieżowej, akademickiej, gospodarczej, kulturalnej między obydwoma państwami. Elementem tego społecznego funkcjonowania traktatu jest także działalność mniejszości niemieckiej w Polsce i Polonii w Niemczech.

Pielgrzymka do Trzebnicy

Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce zaprasza w sobotę, 7 listopada do udziału w pielgrzymce do Trzebnicy. Rozpocznie się ona uroczystą mszą świętą o godz. 10:00 w bazylice pod wezwaniem św. Jadwigi i św. Bartłomieja. Następnie o godz. 14:30 odbędzie się nabożeństwo na Niemieckim Cmentarzu Wojennym w Nadolicach Wielkich.

Dzień Żałoby Narodowej

W niedzielę, 15 listopada o godz. 14:30, w kościele pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Opolu Nowej Wsi Królewskiej (pl. Kościelny 2a) odbędzie się z okazji Dnia Żałoby Narodowej (Volkstrauertag) nabożeństwo ekumeniczne w języku niemieckim.

Oprawę muzyczną nabożeństwa zapewni tamtejszy chór parafialny „Cantate Deo”, który wystąpi również po jego zakończeniu. Następnie uczestnicy udadzą się zapalić znicze i złożyć wiązanki przy dwóch miejscach pamięci.

Po uroczystościach organizatorzy zapraszają wszystkich na poczęstunek do siedziby DFK Nowa Wieś Królewska (ul. Jagiellonów 45). Związek Niemieckich Stowarzyszeń serdecznie zaprasza do udziału.

Zebrania powiatowe TSKN

TSKN planuje w listopadzie przeprowadzić serię spotkań powiatowych. Organizatorzy proponują, aby przybyło na nie po dwóch członków z każdego DFK. Ich program przedstawia się następująco:

- 3.11 o 17.00 powiaty Kluczbork i Olesno w MDK w Oleśnie, Wielkie Przedmieście 31;
- 6.11 o 17.30 powiat Kędzierzyn-Koźle w DFK Polska Cerekiew, ul. Kozielska 27;
- 10.11 o 17.00 powiaty Krapkowice i Prudnik w DFK Otmęt, ul. 3 Maja 11 w Otmęcie Krapkowicach;
- 12.11 o 17.00 miasto i powiat Opole w Świetlicy pod Lipami ul. Kolonia 12 w Dębskiej Kuźni;
- 20.11 o 17.00 powiat Strzelce Op. w Powiatowym Centrum Kultury w Strzelcach Op.



Stypendia Johanna Krolla

Zarząd Fundacji Rozwoju Śląska wg opinii Komisji Stypendialnej wsparł 101 stypendystów z 7 regionów. Wartość stypendiów przekroczyła 80 tys. zł.

Wpłynęło 109 wniosków o przyznanie stypendium od uczniów i studentów z województw opolskiego (91) i śląskiego (12). A także z dolnośląskiego, małopolskiego, mazowieckiego, pomorskiego i kujawsko-pomorskiego.

– Przyznaliśmy Stypendia im Johanna Krolla (na zdjęciu) dla osób uzdolnionych oraz zaangażowanych społecznie w kategoriach: naukowej – 37, sportowej – 28, artystycznej – 24 i społecznej – 12 – relacjonuje Ryszard Galla, wieloletni poseł MN na Sejm RP oraz przewodniczący Komisji Stypendialnej. – Cieszymy się, że nabór wywołał naprawdę duże zainteresowanie. Z roku na rok kandydaci odnoszą bardziej znaczące sukcesy i składają lepiej przygotowane wnioski. Stypendia zostały już wypłacone na wskazane przez wnioskodawców konta. Myślę, że oni są przyszłością mniejszości niemieckiej.

HEIMAT MAŁA OJCZYZNA

Dodatek finansowany ze środków Mniejszości Niemieckiej będących w dyspozycji Fundacji Rozwoju Śląska pochodzących z wcześniejszych dotacji Rządu Niemieckiego.

Diese Beilage wurde finanziert aus Mitteln der Deutschen Minderheit, die der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens zur Verfügung stehen und aus den früheren Zuwendungen der deutschen Regierung stammen.

Fundacja Rozwoju Śląska
Stiftung für die Entwicklung Schlesiens

Mniejszości za żelazną kurtyną

Mniejszości w Polsce Ludowej, Niemcy za „żelazną kurtyną", Polacy w krajach bloku wschodniego – to tematy międzynarodowego sympozjum, które zorganizowało Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej. Było ono częścią obchodów jego 10-lecia.



Fot. CBMN

Podczas konferencji przemawia dr Michał Matheja, prezes CBMN.

Konferencja „Mniejszości za żelazną kurtyną. Balast czy źródło tożsamości" jest nawiązaniem do sympozjum, które było początkiem naszej działalności. Przed laty – w 2013 roku – zaczynaliśmy w DWPN od konferencji „Władze komunistyczne wobec mniejszości niemieckiej w latach 1945-1989 – mówi dr Michał Matheja, prezes Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej. – Po 13 latach spojrzeliśmy szerzej – nie tylko na Polskę i na mniejszość niemiecką, ale na cały blok wschodni.

Dr Tobias Weger z monachijskiego Instytutu dla Kultury i Historii Niemców w Europie Południowo-Wschodniej omawiał sytuację Niemców w Rumunii.

– W czasach stalinizmu Niemcom zarzucano kolaborację z nazizmem i ostro ich prześladowano. Byli deportowani do ZSRR – powiedział „Heimatowi" prof. Weger. – Za rządów Nicolae Ceausescu w ramach częściowej liberalizacji zakładano niemieckie gazety i związki. Ale w latach 70. i 80. nastąpił neostalinizm i kult Ceausescu. W tej sytuacji rząd federalny w zamian za miliard marek „wykupił" Niemców z Rumunii. Wyjechało ich 200 tysięcy. Obecnie jest ich jedynie 20 tys – dodał. – Największa emigracja nastąpiła w latach 90.

Prof. Marek Barwiński z Uniwersytetu Łódzkiego mówił o sytuacji Litwinów w Polsce przed rokiem 1989. – Są mniejszością mało liczną (8-10 tysięcy), katolicką i położoną peryferyjnie w zaledwie dwóch gminach – Puńsku i Sejnach. W 1956 na fali odwilży założyli liceum z wykładowym litewskim w Puńsku. Ono działa do dzisiaj. W latach 60. mieli aż 9 szkół podstawowych z tymże językiem. To umarło w czasach Gierka, gdy małe szkoły litewskie zastąpiono zbiorczymi szkołami gminnymi. W stanie wojennym Litwini zaangażowali się w działalność PRON-u. Przejęli administrację, milicję, także szkoły. Odbudowali dawny stan posiadania.

Dopełnieniem konferencji były jubileuszowy koncert i podróż do Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w Radzionkowie, Domu Pamięci Żydów Górnośląskich w Gliwicach i gliwickiej radiostacji.

Festiwal Piosenki Niemieckojęzycznej



Fot. Pro Liberis Silesiae

Piosenki nawiązywały m.in. do serialu „Pippi Langstrumpf".

Do udziału w festiwalu zaprosiło 160 przedszkolaków i uczniów Stowarzyszenie Pro Liberis Silesiae we współpracy z DFK Tarnów Op. Wykonywano muzykę filmową i baśniową.

– W poprzednich latach tematami przewodnimi bywały przyjaźń, miłość, zwierzęta itp. – mówi Barbara Wallusch ze Stowarzyszenia Pro Liberis Silesiae. – Tym razem wybraliśmy temat uniwersalny i wdzięczny. Muzyka filmowa jest ważną częścią niemieckiej kultury. Najmłodsi uczestnicy mieli cztery lata. Najstarsi byli uczniami klas VII i VIII. W kategorii przedszkolnej wykonano 9 utworów. Uczniowie klas I-III zaśpiewali 12 piosenek. Najwięcej, bo 26, zaprezentowały klasy IV-VI. A uczestnicy z klas VII-VIII – 6.

Uczniowie przybyli z Tarnowa Op., Opola, Raszowej, Kamienia Śląskiego i Nakła, a przedszkolaki z Opola, Raszowej i Przywór.

Śpiewali oni m.in. przeboje z filmów: „Heidi", „Benjamin Blümchen", „Księga dżungli", „Jaś i Małgosia", Królowa śniegu", „Muzykanci z Bremy", „Rapunzel", Pippi Langstrumpf", „Kopciuszek", „Król Lew", a także z Ulicy Sezamkowej.

– Na scenie pojawiły się piękne kostiumy. W czym duża zasługa rodziców – podkreśla pani Barbara. – A na widowni zasiedli bardzo licznie m.in. rodzice i dziadkowie. Jurorzy słuchali i doradzali. Ale festiwal nie był konkursem. Wszyscy otrzymali jednakowe nagrody.

Ze względu na remont GOK-u w Tarnowie Op. festiwal odbył się w Domu Kultury w Ozimku.

Projekt dofinansowało MSW Republiki Federalnej Niemiec za pośrednictwem VdG.

Konkurs VdG na utwór muzyczny



Fot. Mika Ballhausen

Konkurs wygrała Andrea Rischka (w środku).

Konkurs został rozstrzygnięty. Wygrała Andrea Rischka. Zwyciężczyni zaprezentowała utwór „Das ist unsere Zeit". Czekają na nią wyjątkowe nagrody: profesjonalne nagranie studyjne, realizacja teledysku oraz występ podczas Festiwalu Kultury Mniejszości Niemieckiej w sierpniu 2027 we Wrocławskiej Hali Stulecia. Łączna wartość nagrody – 17 tys. zł.

Konkurs rozpisał w czerwcu Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce. Jego celem było stworzenie przestrzeni dla artystów chcących tworzyć nowe utwory w języku niemieckim. Był on adresowany do solistów i zespołów związanych ze środowiskiem MN. Co najmniej 70 procent tekstu musiał stanowić język niemiecki. Uczestnicy mogli zgłaszać się indywidualnie lub zespołowo.

Konkurs rozstrzygnęła komisja w składzie: Aneta Lissy-Kluczny, wokalistka i konferansjerka, Karolina Trela, wokalistka, instrumentalistka i konferansjerka, Martina Bernacka, kompozytorka i trenerka wokalna, Joanna Hassa, dyrektor biura VdG i Anna Nawrot, referentka ds. kultury VdG

– Serdecznie dziękujemy zarówno zwyciężczyni, jak i wszystkim pozostałym uczestnikom konkursu. Wasze zgłoszenia pokazały, jak wiele talentu i muzycznej różnorodności drzemie w środowisku mniejszości niemieckiej. Choć zwyciężczyni mogła być tylko jedna, doceniliśmy zaangażowanie i twórczość wszystkich uczestników, dla których przygotowaliśmy nagrody pocieszenia – mówiła podczas podsumowania konkursu i ogłoszenia wyników Anna Nawrot.